

(—) **Targi zbożowe.** I wczoraj na rynkach łódzkich panowało słabe usposobienie przy niewielkiem żądaniu. Ceny uległy znacznej zmianie. Na staży towarowej sprzedano o 600 korcy pszenicy i 200 korcy żyta, mianowicie: pszenicy 100 korcy po 8 rs. 85 kop., 100 korcy po 8 rs., 100 korcy po 8 rs. 5 kop. i 100 korcy po 8 rs. 40 kop.; żyta 100 korcy po 3 rs. 95 kop. i 100 korcy po 4 rs. Na Starym Rynku obroty były następujące: 300 korcy pszenicy po 5 rs. 90 kop. do 6 rs.; 500 korcy żyta od 3 rs. 90 kop. do 4 rs.; 200 korcy jęczmienia od 3 rs. 30 kop. do 3 rs. 45 kop.; owsa sprzedano niewielką ilość po cenie od 2 rs. 30 kop. do 2 rs. 60 kop. za korzec.

(—) **Ofiara.** Ksiądz pastor Roudthaler otrzymał dla rozdania między biednych od firmy L. Geyer 200 korcy węgla i od pana Adolfa Dobranickiego z okazyi zasłabnięcia córki r. 25; za co ofiarodawcom składka niniejszem publicznie podziękowanie w imieniu obdarowanych.

(—) **Rozbicie okrętu.** Podług wiadomości otrzymanych z Odessy przez pisma warszawskie, statek parowy „Dir” który wypłynął z Odessy dnia 22 grudnia r. z. rozbił się pomiędzy Jaltą i Alupką. Statek ten na ładowany był towarami pochodzącymi z Łodzi, a prócz tego wóził jeszcze wyroby z Warszawy, Sosnowca, Włocławka i Gzichowa. Ładunek był przeznaczony do Baku, Batumu, Eilzawetpols, Tyflisu, Kutajsu, Teodozji i Jaltę i składał się głównie z wyrobów hawelskich, wełnianych, żelaza walcowanego, takieje białej, rur żelaznych, obuwia, lamp i t. p. Znaczną część ładunku zatopiono. Wypadku z ludźmi nie było.

(—) **Pokątny doradca i spółka.** W dzielnicy starego miasta gnieździł się zorganizowana szajka lotrów, których specjalnością jest fałszywe świadectwo w sądzie. Ludziom tym wiedzie się nienajgorzej, bo hersztem szajki jest jeden z łódzkich pokątnych doradców. Gdy chodzi o wytoczenie komu kryminalnego procesu, pokątny doradca wywa do siebie świadków i objaśnia ich, jak mają zeznać przed sądem. Często się zdarza że oskarżony jest zupełnie niewinny, a pomimo to bywa karany. Dzieje się także przeciwnie; oskarżony udaje się do „impresaria” i daje mu więcej jak dał oskarżony, a wtedy bładem tem ostatniemu, bo świadkowie nietylko, że będą świadczyc na jego niekorzyść, lecz złożą zeznanie w nowym procesie jako wytoczy dotychczasowy oskarżony, oskarżonemu. Pokątny doradca wypracowanie pobiera stosownie do ważności sprawy. Jeżeli chodzi o skargę za obelgi słowne, zadawania się 3 rubliami, obelgi czynne kosztują drożej: od 6 do 50 rubli zwłaszcza, gdy przewinienie grozi cięższą karą kryminalną. Świadkowie pobierają od swego zwierzchnika różno honoraryj

woju społecznego, przez który żywiły społeczne przechodzi, a przynajmniej przechodzić mogą w warunkach odpowiednich. Horda przedstawia jednolitość genealogiczną, jedolitość krwi; im wyższe postępujemy, tem więcej ustępuje i znika ta pierwotna jednolitość, a natomiast wyrabia się wspólność ustroju społecznego, a przez nią wspólności cech społeczno-psychicznych, aż do tej wspólności, którą nazywamy narodowością.

O społeczeństwo zaczęto dopiero rozprawiać przy końcu zeszłego wieku od czasu rewolucji francuskiej. Dswalej rozprawiano tylko o różnych stanach, z których lud się składa. Rozprawiano o prawach tych stanów, żądając z jednej strony równoprawienia trzeciego stanu, z drugiej broniąc praw stanów wyższych.

Równość w obliczu prawa, która była ostatecznym wynikiem tej walki potęgowała przez Gumpłowicza tak jak wogóle wszelka równość faktycznie nie istniejąca w naturze; walka klas o suprarnościę jest także według niego koniecznym i wieloletnim warunkiem bytu społeczeństwa i narodów; mogą w nich następować różne przewroty, ale to nigdy nie wprowadzą równości, bo ta jest niemożliwa.

W rezultacie Gumpłowicz jest zwolennikiem teorii deterministycznej, w jej najskrajniejszym zastosowaniu; wszystko co jest nietylko być musi, nietylko jest koniecznością, ale jest rzeczą obwarunkowaną szeregiem okoliczności, przeciw którym ani jednostka ani naród buntować się nie powinny. Nie posiada więc jednostek zarówno pojedynczej jak zbiorowej jak przyjął wszystko co jej los zwała wesołom sercem, gdyż tak chcą przemożne okoliczności. Nieszczęściem dla teorii Gumpłowicza, przyszłość jakkolwiek być musi rezultatem sił i walk, stanowi zawsze cyfrę niewiadomą dopóki się nie ziści a nieraz nawet przybiera formę łaski, o której się sflowom

dochodzące niekiedy do 10 rubli. Użyteczna instytucja!

(—) **Fabryka kamieni młyńskich.** Istniała ona od 1894 roku w naszym mieście a obecnie znacznie rozszerzona fabryka kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich p. Karola Asta wyrabia rocznie jak się dowiadujemy 120 sztuk kamieni, przynosi dochodu brutto 20,000 rubli rocznie i znaczną część swaj produkcji wysyła do Rosji.

(—) **Koncert.** Dowiadujemy się z wiadomego źródła, że pani Zoła Braunowa, warszawianka, pragnąc nadopływać opery berlińskiej, przybędzie do Łodzi w palowie bieżącego miesiąca i wystąpi z koncertem w łódzkim domu koncertowym.

(—) **Wypadki.** W bramie domu Sztauka przy ulicy Widzewskiej pan R. posługujący się, upadł i zranił głowę.

Na ulicy Środojnej na chodniku przy domu Weissa, panna Z. I. przewróciła się i zwichnęła rękę.

Na ulicy Nowomiejskiej około domu Frankla jakiś żebrak o kuli, poślizgnął się tak nieszczęśliwie, że kij którym się podpierał złamał się i żebrak, uderzwszy głową o ścianę padł bez przytomności na ziemię. Nieszczęśliwym zaopiekowali się przechodnie i odwieźli go do domu.

(—) **Kradzieże.** W tych dniach aresztowano na Bełutach Józefa Urbanak za kradzież lalek ze sklepu galanteryjnego Fryderyka Rajtera na Bełutach.

KRONIKA.

(—) **Warszawa.**
Sprawy szkolne. Okrag naukowy warszawski wydał świeżo patenty: p. Marciniowi Nowickiemu domowego nauczyciela języka niemieckiego; pp. Gabryelowi Pawłowickiemu i Mikołajowi Boczarnowskiemu nauzcycieli języka raskiego; p. Kazimierzowi Garczyńskiemu wyższego domowego guwernera i p. Kajetanowi-Wawrzyńcowi Dąbek i Wincentemu Kłiekiem nauzcycieli wjejskich.

Konkurs. W szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie ma być utworzona posada ordynatora nadetatowego. W celu obsadzenia tej posady ogłoszony został konkurs, który odbędzie się dnia 31 stycznia r. b.

Przenośne herbaciarstwo. Od kilku dni ulicami Warszawy przenośne herbaciarstwo, a raczej wielkie samowary blaszane, dostarczające herbaty dorozkazaczom, robotnikom itp. po 1 i pół kop. za porcję.

Falszawy rejeanci. Dzienniki warszawskie donoszą, że policja wykryła przy ulicy Kapitulnej kancelaryę falszawego rejeanta, który korzystając z nieświadomości mianowicie wieńskich, sprawował ich do siebie za pośrednictwem faktorów i spisywał akty niy rejeantalne, które naturalnie nie miały żadnego znaczenia. Drugą taką kancelaryę odkryto przy ulicy Miodowej, u niejakiego Zytelfelda, gdzie ściągnięto włosekian z Woli do spieniania intercyzy, po której narzeczony, otrzymawszy do ręki 3,000

rubli posagu, więcej się nie pokazał. Obecnie policja jest zajęta zbieraniem większej ilości szczegółów i dowodów, aby właściciele dwóch kancelaryj, która władowała się na by kancelarjami pisania prób. poświadczyć do odpowiedzialności sądowej.

(—) **Petersburg.**
Foglosko o zamierzonym wprowadzeniu na kolejach biletów powrotnych, powtarzają ciągle dzienniki petersburskie. „Grażdanin” w ostatnim numerze potwierdza tę wiadomość na podstawie informacji, jak zapewnia z dobrego źródła zacierpniętych.

Prawa o wieku maksymalnym. Rada państwa poleciła ministrowi sprawiedliwości, jak się dowiaduje „Sud. gar.” zebrać i przedstawić dokładne wiadomości o liczbach osób, które powinny być uwolnione od obowiązków na zasadzie nowego prawa o wieku maksymalnym dla urzędników sądowych. Po rozpatrzeniu zabranych w ten sposób wiadomości, rada państwa wypowie ostateczne zdanie o nowym prawie.

„Nowoje wremia” donosi, że rada lekarska rozpatrzyła projekt ustawy szkół dantystycznych. Według tego projektu do szkół wstępować będą mogli tylko ci, którzy okazali świadectwa z ukończonej sześciu klas w gimnazjum filologicznem.

Wyjaśnienie. „Nowoje wremia” dowiaduje się, że ministeryum oświaty rozesłało ośników wyjaśniających, iż punkt 9 reskryptu z dnia 9 (21) czerwca r. 1888 nie uchyla bynajmniej rozporządzenia ministeryum z d. 10 (22) czerwca 1887 roku co do ograniczenia liczby dzieci żydowskich przyjmowanych do szkół reálnych.

Dzienniki petersburskie powtarzają za „Julajm Krajam” listę osób, które mają być pociągnięte do odpowiedzialności sądowej w sprawie katastrofy z dnia 17 (29) października. Oskarżono: prezesa zarządu kolei kursko-charkowsko-azowskiej, barona Hahna, o dopuszczenie wielkich nieporządków, a między innymi o uszczuplenie składu służby, skutkiem czego musiały wynikać nieporządki przy niedostatecznym dozoru; byłego zarządzającego koleją, inżyniera Kowańko, głównego inżyniera do naprawy budowli i drogi, Wiernickiego, naczelnika dystanu 4-go, inżyniera Pawłowa, i naczelnika depu przy warsztatach charkowskich, Zadoncową; pierwszych trzech o utrzymywanie drogi w lichym stanie, nadto Kowańko o dopuszczenie nadmiernej szybkości biegu pociągu, a Zadoncową o to, że, znajdując się na drugim parowozie, zezwolił na wyjazd ze stacyi Tarasówki, chociaż wiedział, iż kran automatycznego hamulca na tenderze parowozu nie był w porządku; rządowego inspektora kolei, inżyniera Kronenbergera i oddziałowego inspektora tejże kolei, inżyniera Galicyńskiego, o niedbały dozór, a nadto Kronenbergera o dopuszczenie nadmiernej szybkości jazdy; zawiadującego działem inspektorsko-technicznym, rzeczywistego radcę stanu, barona Taubego, o niezgodne z przepisami ułożenie pociągu, o niedbałstwo w zarządzie, o pobudzanie agentów kolejowych do zwiększania szybkości jazdy i porostawienie tego zwiększania do uwagi służby pociągo-

wej, oraz pełniącego obowiązki mehanika pociągu, inżyniera-technologa Kałuszkowa, i pomocnika jego, majstra wagonowego przy koleji nikolajowskiej, Meierho o niedostawienie baronowi Taubemu, że znajdowały się w porządku wagon mistrza komunikacji i kran hamulca na tenderze. Oprócz wyżej wymienionych osąd wypadnie jeszcze pociągnięto do odpowiedzialności zajmujące bardzo wysokie stanowiska osoby.

(—) **Rapież Leon XIII,** jak donosi „Corriere de l'Est” wypowiedział w przyszłym tygodniu podczas przyjmowania powinszowań rocznych ważną mowę na temat utrudnionego położenia, do jakiego doprowadził tron papiejski polityka królestwa włoskiego.

(—) **Wiece poznańskie.** Z Poznania piszą, komisya wiecowa ogłosiła tam sprawozdanie ze swoich czynności. Jej staraniem rządzone zostały liczne zebrania, z których 114 przypada na Wielkie Księstwo Poznańskie a 24 na Prusy zachodnie; wydała „Pradnik dla wiecowników,” zalażyła wiekółek, t. zw. „rodzicielskich” stworzyła pomiędzy ludem elementarną i książką i zaczęła do zakładania bibliotek. Z inicyatywy komisji wiecowej, wiele gmin podały petycje do władz o przywrócenie wykład religii w szkołach.

(—) **Ekstirpacya krani.** Berliński „Börsen-Courier” donosi, że profesor Bergmann dokonał w tych dniach operacyi całkowitego wyjęcia krani u chorego, dotkniętego kiem samem cierpieniem jak zmarły cesarz Fryderyk III. Nieobfitymianym przeciwnikiem tego rodzaju operacyi jest jat wiatłom sir Morel Mackenzie; doktor Bergmann jednakże nie podziela zdania uczonogo angielskiego i bez namysłu przystąpił do operacyi, która udała się świetnie. Przy operacyi asystowali: Schröter z Wiednia, Schmidt z Frankfurtu, oraz lekarzu zmarłego cesarza: Bramann i Kranze. Chory ma się coraz lepiej.

(—) **„Börsen-Courier”** zaprzeczając swej do przednio podanej wiadomości, jakoby „osławiony z powodu swych intryg w zachodniej Afryce podzielnik polski Rogoziński” był w Berlinie. „Wie abowiem dobrze jak niebezpiecznie jest zbliżać się do ja skini lwa.” Pomyłkę swą wyjaśnia tem, że bawił w Berlinie niedawno jego młodsz brat i mieszkał w hotelu centralnym.

ROZMAITOSCI.

X. **Stracony** w tych dniach w Paryżu morderca Prado,—jak donosi „Figaro” by podobno synem Napoleona III, po którym odziedziczył burakowy charakter. Dopóki ojciec stał u steru rządów wpięraił synulec później gdy Prado popadł w biał niespokojny temperament stał się przyczyną jego zguby. Powiadają że w wigilię użekony skamienie uwidomił prezydent Carnota i kilka wysoko położonych osób o tajemnicy swego urodzenia. Publicznie jednak nie chciał być powodem zderzenia nad upadkiem dynastji napoleońskiej i di-

JAKOŃENKO.

Paweł Drantus.

FOTOGRAFIA ZE STAREGO ALBUMU.
Przełożyła Marya Siemaszko.

(Dokończenie — patrz Nr. 6).

— Oż toż nie pijesz pan? — zapytał Kuszcza. Nie należy się wyróżniać...
— Nie żyjęz nam pan szczęśliwej podróży? — zapytała Zoja.
— Calem sercem — odparł — ale, wiecie przecież, że oprócz wody, mleka i herbaty nie innego w usta nigdy nie biorę... Ot, póki wy toasty wnosicie będziecie, ja wam na skrzyppach zagram.
— Dobrze! dobrze! Wybórny pomysł!... Wszyscy się uwarz ozwali.
— Wino, muzyka, międa i piękna żona, to mi dopiero przepyszna harmonia!... — mówił Kuszcza.

Drantus począł grać: struny przemówiły. Opowiadały one posmat ludzkiego żywota. Ani Kuszcza, ani Zoja i jej mał, nigdy w życiu poematu takiego nie słyszeli jeszcze. Cicha, srebrna, słodka melodya rozpoczęła Paweł, w jaki cierpiącego człowieka wkrótce przechodząc... Poczem dał się słyszeć krzyk, był to niby krzyknowonarodzonego dziecka... i cichy, rzewny śpiew matki przy kolebce... Następnie tony ku gorze wdzierały się poczęły, coraz śmielsze i szersze, aż niby przepyszny i wspaniały kwiat w nieskalanej i wspanialej rozwinął się piękności... Piękno, miłość, wia i dziarskość młodości potęga uczuć i namignięcie porywów, rozkosze pierwszej miłości, patnia szczęścia, wszystko to usłyszeć można było

w owych dźwiękach, które z pod smyczki artysty wypływały... sławając się w calos tak harmonijny, tak cudowny, a zarazca ziemskiego uczuć pełną... że ich sławca wyraził nie podobam. Zarazem strugi dźwięki te napelniały pierśi słuchaczy. Każdy z nich czuł w tej chwili całą potęgę swoich sił żywotychn, kochał śmieć rozumiał wielką świętość jego i piękność. Leoz znów zmienili się tony, miękki, lekkiem się stawały... znów łupny głosiem inenni słowami przemówiły struny i dał się słyszeć ból, troska, śichy żal rozlaczniu, szmer pocalunków... wrozcio rozleciały się zgrzyt złazanych kół maszyny... Tam jemne wachciajenia serca ludzkiego głuszy; tentent koni, skrzyp śań po śniegu... zdzwonek — albo rzewnie zawodził, albo to w drobno rozszypwał się dźwięki; towarzyszyły mu psów ujadania, szum ciemnych lasów, ciche, dźwięk martwa i dalskie pu stynie przypominające... Zdawało się, że tutaj już koniec posmutu, koniec ludzkiego żywota; zdawało się, że tu, w tej dźwiękiej posture pastylki, w tych niedostępnym tajkach, chichnął i konać musi dźwięk każdy. Nie! Po długiej pauzie struny przemówiły znów, tym razem niewymowną i nieskończono tęskną melodyą ukraińską; kędy tam, w głębi duszy, słychać było płac ciężki, jaki pojedynczych ludzi, gromad cych, lub też całego narodu... Bolegli się płacz ubogich, jaki zgłodniałych, skarg w niewoli będących... Jaki te kn gór: szły, nie wysoko jednak, bo ciemno, czuło, a gęsta chmura ku niemi zdawała się przylatująca, więc na ziemię spadały i rozplwały się po szerokich stępach i jurze głębokich, wórów wysokich, nioleniu okrytych gór... A górskie odpowiadły im echa. Obwila ciszy... Po podgórzu niby tonącej surmy rozległy się dźwięki nadziei... Nadzieja ta, rośnie arazu w szer się rozpływa, aż znów uczucia serca gór wzięły, znów tony ciche, głęboki wyzna-

